

KS. ANDRZEJ P. PERZYŃSKI

*Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa*

## **POLSKA WOLNOŚĆ ODZYSKANA CZYTAJĄC KS. JÓZEFA TISCHNERA<sup>1</sup>**

**Słowa kluczowe:** wolność, społeczeństwo, Kościół, demokracja, filozofia, historia nowożytna, ks. Tischner

1. Kłopoty z wolnością w życiu publicznym. 2. Doktor *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego. 3. Tischner i media. 4. O myśleniu. 5. Wolność społeczna. 6. Kościół a demokracja. 7. Wolność indywidualna. 8. Wy jesteście solą ziemi. 9. Synteza doświadczenia z myśleniem. 10. Zakończenie

### **1. KŁOPOTY Z WOLNOŚCIĄ W ŻYCIU PUBLICZNYM**

Gdy mówimy o poglądach ks. Józefa Tischnera (1931–2000) na znaczenie wolności w życiu publicznym, to musimy pamiętać, że nasze współczesne myślenie o wolności i jej zagospodarowywanie jest napiętnowane repulsją odmiennych poglądów, naznaczone grupowym ostracyzmem, rozczarowaniami, ucieczkami od wolności. Ludzie rozczarowani i zniechęceni nie angażują się w sprawy publiczne, nie biorą udziału w debatach publicznych i głosowaniach.

Skąd się to bierze? W dużym stopniu z naszej przeszłości. My, Polacy, jesteśmy obciążeni dziedzictwem szlacheckiego indywidualizmu, tradycją rokoszy i powstańczych walk o wolność; podczas gdy inni budowali społeczności obywatelskie, oparte na akceptacji wolności każdego człowieka, na poszanowaniu prawa, my byliśmy zmuszeni łamać narzucone prawa i walczyć o wolność, aby zachować własną tożsamość narodową. I w tej walce o wolność potrafiliśmy być solidarni. Gorzej jest z solidarnością w przeżywaniu wolności w dniu powszednim i w budowaniu wspólnego domu: demokratycznego państwa wolności i prawa. Z trudem zagospodarowujemy przestrzeń wolności w życiu publicznym; nie umiemy być mądrze i twórczo wolni na co dzień.

---

<sup>1</sup> Tekst wykładu inauguracyjnego podczas uroczystości inauguracji roku akademickiego 2014/15 w Wyższym Seminarium Duchownym i w Instytucie Teologicznym w auli WSD w Łodzi, 6 października 2014.

Osobiście uważam, że jest tak dlatego, iż gdzieś w głębi duszy myślimy, że być wolnym to mieć milion i moc robić, co zechcę. Albo być wolnym, to być w swej wolności nieograniczonym i niezależnym. Te błędne pojęcia wypaczały w przeszłości i współcześnie nadal wypaczają nasze zagospodarowywanie wolności w życiu publicznym.

Tymczasem życie publiczne jest nie do pomyślenia bez wolności; byłoby to życie stada albo dobrze zorganizowanego obozu, ale nigdy życie ludzkie. Dziś w naszym myśleniu o wolności musimy przedzierać się przez gąszcz różnych zdeformowanych poglądów na wolność w życiu publicznym. Dlaczego współczesny Polak tak często lęka się wolności – w sobie, a jeszcze bardziej w drugich? Czyż nie dlatego, że zbyt łatwo sens wolności odczytujemy jako bunt i negację? Jakby wolność sama w sobie mogła być ciężarem lub niebezpiecznym zagrożeniem, a nie złotym przywilejem ducha ludzkiego. I to jest zastanawiające i zarazem niepokojące w naszym życiu publicznym.

Ale jeszcze bardziej niepokojące jest to, że wielu ludzi Kościoła, zwłaszcza tych tradycyjnie pobożnych, tak bardzo boi się wolności. „Chwilami wydaje się – pisał ks. Tischner – że lęk przed wolnością stał się większy niż lęk przed przemocą. A czy ten lęk przed wolnością nie jest drugą stroną tęsknoty za zniewoloną niewinnością?”<sup>2</sup>. Dlaczego ludzie wierzący w imię wiary negują wartość demokratycznych instytucji i form życia, oskarżając liberalną demokrację o najgorsze wypaczenia, wręcz – o nowy totalitaryzm? A przecież nie ma żadnych religijnych racji, aby bać się wolności i w imię wiary potępiać wolność i demokratyczny porządek życia publicznego. Bóg nas stworzył wolnymi i wszystkich przeznaczył do życia w wolności<sup>3</sup>.

## 2. DOKTOR *HONORIS CAUSA* UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

19 stycznia 1995 roku wręczono ks. Tischnerowi honorowy doktorat na Uniwersytecie Łódzkim. Wielka gala, laudacje, rektorzy, gronostaje. Na wstępie wykładu Tischner pyta publicznie sam siebie: „Czy taka sytuacja jak dzisiejsza nie powoduje wzrostu pychy? Powoduje. Na swoje usprawiedliwienie powiem, że pokusa była

---

<sup>2</sup> J. Tischner, *W krainie schorowanej wyobraźni*, Kraków 1997, 86. Por. tenże, *Nieszczęsny dar wolności*, Kraków 1996.

<sup>3</sup> W mrocznych latach stanu wojennego zrobił karierę pewien dowcip Tischnera. Anegdota była góralską wersją wezwania: „Róbmy swoje!” pomimo złych okoliczności. Otóż w czasie powodzi w Łopusznej chłopci stali na moście na Dunajcu i obserwowali, co się dzieje. Przedmiot refleksji był zawsze ten sam: czy woda zabierze most, czy nie zabierze. Ale tym razem chłopów coś zaintrygowało: unoszący się na wodzie góralski kapelusz. Patrzą – stanął na prądzie. Za chwilę pod prąd. Zaś stanął – i dalej z prądem i pod prąd. „Coz to? Cud?”, pyta jeden. „E nie, to Franek Gąsienica. Pedziół, że ma w d... powódź i orze”. Przy różnych okazjach Tischner powtarzał, że nie ma czasów tak złych, żeby nie można było uprawiać nauki, a w szczególności – oswajać świata myśleniem. „Doświadczenie wolności nie na tym polega, żeby móc robić to i tamto”, mówił w lutym 1982 roku na wykładzie dla studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, „doświadczenie wolności polega na tym, żeby się czuć w świecie jak u siebie. Świat, który na początku jest w sobie, zmienia się na świat »dla mnie« dzięki myśleniu. Wolność nie polega na wyborze ani na braku wyboru. Wolność jest sposobem bycia. Jest to sposób bycia wedle rozumu”.

wielka. Już widzę siebie na sądzie ostatecznym. I kiedy już tam stanę, to ‘gwarantowi imperatywu kategorycznego’, jak mawiał Kant, szepnę, by wprowadził koniecznie jedenaste przykazanie: Gdzie pokusa wielka, tam grzech mały”.

Przemyślenia Tischnera w wykładzie z okazji doktoratu *honoris causa* w Łodzi dotyczyły polskiej świadomości religijnej. Mówił on między innymi, że sytuacja Polski tym się charakteryzuje, że musi ona przeżywać wiele przeciwnych idei naraz; idee, które gdzie indziej występowały jedno po drugim, u nas ulegają spiętrzeniu. Zanim jeszcze idea nowoczesności zdążyła przynieść tu swe owoce, już podcina ją idea przeciwna, która głosi koniec nowoczesności. Zanim idea postępu zdążyła przeobrazić naszą codzienność – choćby nasze rolnictwo – już godzi w nią odkrycie, że postęp jest pusty. Zanim demokracja liberalna zdążyła powołać do życia państwo prawa, już głosi się, że „demokracja nie daje szczęścia”. Jeszcze się nie zabił rany po Kołymie, a już słyszymy, że w „komunizmie nie było przynajmniej bezrobocia”. Podobnie z katolicyzmem: zanim rozkwitła wiara uformowana przez *Vaticanum Secundum*, już chce się ją zastąpić dawną wiarą Sarmatów. Polska dusza przypomina krajobraz, w którym zima i wiosna chcą wystąpić jednocześnie<sup>4</sup>.

W latach dziewięćdziesiątych narastało w Tischnerze poczucie, że się rozprasza, że kopie nie w tym miejscu, w którym jest jego „złota żyła”, i że powinien więcej czasu poświęcić myśleniu. Swoją nadaktywność czasem obracał w żart, mówiąc na przykład, że jest szczególnym przypadkiem głębokiego konfliktu łask: kiedy dostaje łaskę uczynkową, to traci... uświęcającą. „To wygląda tak, jak kiedy mój kolega wpadł kiedyś na ślizgawkę i nie mógł zahamować. Łódź się skończył, on wpadł do Dunajca... To jest mniej więcej to: za dużo impetu do robienia dobrego”.

### 3. TISCHNER I MEDIA

Spośród wielu duszpasterzy cieszących się popularnością w latach osiemdziesiątych tylko Tischner wytrzymał w następnej dekadzie próbę trzech mediów: prasy, radio i telewizji. Trudno się temu dziwić – miał wiele cech, które powinna mieć osobowość medialna: był zaciekawiony drugim człowiekiem; cechowała go bezpośredniość i naturalność kontaktu; podzielał przekonanie, że nie ma głupich pytań, są tylko niemądre odpowiedzi, fenomenologii zawdzięczał umiejętność oglądu danej sprawy z różnych stron, a doświadczeniu – zdolność wczuwania się w racje rozmówcy; nie bał się zajmowania wyrazistego stanowiska w kwestiach, które tego wymagały; nawet jeśli mogło to wywołać kontrowersje; posługiwał się piękną, prostą polszczyzną, mówił mocno, przekonująco, miał niezbędny dar autoironii i poczucia humoru<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Por. J. Tischner, *Katolicyzm a nowoczesny świat (wprowadzenie)*, w: U. Altermatt, *Katolicyzm a Nowoczesny świat*, tłum. Cz. Porębski, Kraków 1995, 8.

<sup>5</sup> Ksiądz Tischner w wywiadzie z Adamem Michnikiem i Jackiem Żakowskim na pytanie: „Skąd właściwie przyszedł Józef Tischner i kim jest?”, odpowiedział: „Znacie tę historię, kiedy to Zwyrtała Muzykant umarł i jego dusza się wybrała do nieba. Jak stanął przed bramą niebieską, to zapukał. I wtedy z drugiej strony odezwał się głos Świętego Pietra: »Kto?«. Zwyrtała godo: »Jo!«,

Przed wszystkim jednak nie było w nim lęku przed światem mediów. Na tle generalnie niechętnego lub nieufnego czy pobłażliwego stosunku polskiej inteligencji (w tym duchowieństwa) do tego świata, Tischner jawił się jako ktoś, komu nie sprawiało różnicy, czy o tajemnicach wiary rozmawia w cztery oczy w swoim mieszkaniu, czy w obecności setek tysięcy czytelników, słuchaczy lub widzów.

Tischner znakomicie czuł media, a może raczej – szybko się ich uczył. Jego wypowiedzi w telewizji i radio były krótkie i dosadne, znakomicie ripostował, zgrabnie formułował puenty. Kiedy w programie telewizyjnym „Godzina szczerości” (1994) redaktor prowadzący zaczął wypytywać gości o to, w czym się nie zgadzają z księdzem Tischnerem, ten co chwila wtrącał jakąś dowcipną uwagę. Gdy redaktor zwrócił się do Jerzego Turowicza z pytaniem: „Panie profesorze, cóż najbardziej denerwuje pana w poglądach księdza Tischnera?”, zaskoczony Turowicz sprostował najpierw, że nie jest profesorem: „To w Krakowie takie zaszczyty się przyznaje bez podstaw żadnych...”. A na to Tischner ze śmiechem: „Dziękuję Ci, Jerzy, dziękuję!”. „Ja nie bardzo śmiałybym nawet mówić, z czym się nie zgadzam, kontynuował Turowicz, bo straciłbym jednego z najcenniejszych współpracowników pisma, które redaguję. Ja mogę powiedzieć tylko tyle: ksiądz Tischner jest filozofem profesjonalnym, ja jestem filozofem amatorem. Ja jestem przywiązany do realistycznej filozofii św. Tomasza z Akwinu. Ksiądz Tischner nie bardzo świętego Tomasza z Akwinu uważa... Nawet na ten temat jakieś się kiedyś spory toczyły na łamach »Tygodnika«...”. „Które wygrałem”, znów wtrącił z uśmiechem Tischner. „Zawsze chce mieć ostatnie słowo”, podsumował Turowicz.

#### 4. O MYŚLENIU

W tym samym programie został zapytany: „Czy Polska dziś się księdzu podoba?”. „Fascynuje mnie, odpowiedział Tischner, pobudza do myślenia. My, ludzie tu filozofujący, różnimy się tym od filozofów niemieckich czy francuskich, że czytając te same książki, wyczytujemy z nich coś zupełnie innego – dlatego, że jesteśmy na tym miejscu tej ziemi”. „A nie chciałby ksiądz, żeby ta Polska myślała inaczej?”. „Wszystko robię, żeby myślała ... Ale tak nie za prędko – bo ja bym wtedy nie miał nic do roboty”.

Inna anegdota na temat myślenia związana z Wawrzkiem Kuchtą wydaje się szczególnie aktualna z życiem akademickim. „Siedzieliśmy – opowiada Tischner – na polanie w cieniu z księdzem Michałem Hellerem, bo to było lato i słońko zdrowo prażyło, i czytaliśmy jakąś książkę, już nie pamiętam jaką. I musieliśmy mieć miny niewyraźne, bo Wawrzek stwierdził: »Nogłupsy tyń, co się myślami męcy«. Dobrze powiedział. No bo przecież Pan Bóg nie dał nam rozumu po to, abyśmy się nim męczyli, ale po to, żebyśmy mieli jaką taką ulgę w męce. Męczyć się przy koszeniu? – to hej. Męczyć się przy grabieniu? – to hej. Przy ścinaniu drzewa? – to hej. Ale

---

a świnty Pieter: »Co za jo?«. »No, że jo, Zwyrtala!«. Jak se staniesz przed Wielkim Sądem i cie spytajom: »kto«, nie będziesz mówił Jacek ani filozof, ani redaktor, ale powiesz»JO«, A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Miedzy Panem i Plebanem*, Kraków 1995, 8.

przy myśleniu?”. I pod wpływem Wawrzkowej uwagi Tischner stanowczo twierdził: „takie myślenie, co męczy, to naprawdę nie jest myślenie. Tylko tak udaje”.

W 1996 r. Tischner prowadził nagrania do rozmów telewizyjnych z Jackiem Żakowskim *Tischner czyta Katechizm*, które ukazały się też zebrane w książce. Powiedział wówczas swojemu rozmówcy: „Wiesz, kiedy patrzę na moją robotę jako księdza i filozofa, wtedy łapię się na tym, że przez te kilkadziesiąt lat pracowałem głównie nad ludzką nadzieją. Nad miłością innych człowiek nie pracuje, bo każdy sam musi pracować nad swoją własną miłością. Prawdę powiedziawszy, nad wiarą też nie ma co pracować, bo to jest łaska Boża, albo komuś dana, albo – niestety – niedana. Natomiast nad ludzką nadzieją od przedszkola, od ucznia, aż do dorosłego w rozmaitych sytuacjach, na rozmaitych życiowych zakrętach wciąż trzeba pracować”.

## 5. WOLNOŚĆ SPOŁECZNA

Obchodom 25-lecia polskiej odzyskanej wolności towarzyszy rozrachunek z przeszłością – nie tylko zresztą tą najbliższą. Nie sięgając na razie zbyt daleko wstecz, należy zapytać: czy narzędzia teoretyczne, za pomocą których możliwe było prowadzenie sporu z ideologiami totalitarnymi, wystarczą do prowadzenia dialogu ze światem myśli liberalnej? Czy metody duszpasterskie czasów niewoli mogą mieć zastosowanie w czasach wolności?

Dokonując pewnych uproszczeń, można powiedzieć następująco: dotychczas mieliśmy najczęściej do czynienia z wiarą spontaniczną – wiarą, która „szuka rozumienia”, dziś coraz częściej natrafiamy na postawę przeciwną – na „rozumienie, które szuka wiary”. Co wydaje się prostsze: czy kształcenie wiary pod kątem „rozumienia”, czy kształcenie „rozumienia” pod kątem wiary? Polska jest dziś miejscem wyjątkowym, w którym widać wyraźnie pęknięcia między wiarą zniewolonych i dla zniewolonych a wiarą wolnych i dla wolnych. Widać również to, że otwarcie, z jakim duszpasterz wita „wiarę szukającą rozumienia”, nie wystarczy do tego, by powitać „rozumienie poszukujące wiary”. Ktokolwiek obserwuje nieco dokładniej nasze życie religijne, ten widzi wyraźnie potrzebę skupienia się nad prawdami podstawowymi, na które nagle rzuciła nowe światło idea odzyskanej wolności. Konfrontacja z totalitaryzmem i konfrontacja z liberalizmem sprowadza się w końcu do konfrontacji z dwoma podstawowymi pojęciami kultury i myśli o człowieku – pojęciem niewoli i pojęciem wolności.

## 6. KOŚCIÓŁ A DEMOKRACJA

Konflikt między Kościołem a demokracją wydawał się przez długie lata czymś tak naturalnym jak śnieg zimą, a upały latem. Z jednej strony Kościół bronił zasady: „wszelka władza pochodzi od Boga”, z drugiej – demokraci uczyli: „wszelka władza pochodzi od ludu”. Z jednej strony podstawą legitymizacji władzy było przekonanie, że władza ma rządzić, kierując się prawdą o dobru i złu, z drugiej strony twierdziło

się, że *non veritas sed auctoritas facit legem* – „nie prawda, lecz autorytet stanowi prawo”. Z jednej strony podstawą ładu społecznego mają być „prawa człowieka”, z drugiej podstawą ładu jest prawo Boga do swego stworzenia. Czy te przeciwieństwa dają się przeczyć?

Istotny przełom Kościoła w stosunku do demokracji dokonał się jeszcze w czasach Soboru Watykańskiego II. Nie oznacza on jednak uznania demokracji za jakiś „dogmat” wiary. Kościół nadal uważa, że pod pewnymi warunkami dopuszczalne są również inne ustroje społeczne. Zgoda lub niezgoda na demokrację, jak również na każdy inny ustrój społeczny, jest wyznaczona uznaniem dla praw człowieka. Kościół uznaje demokrację o tyle, o ile respektuje ona prawa człowieka, i z tego tytułu poddaje demokrację czujnej krytyce. Zapytajmy najpierw, jakie racje doprowadziły Ojców Soboru do zmiany dotychczasowego stanowiska?

Racją podstawową było uznanie „autonomii rzeczywistości ziemskich”. Ustroje polityczne rządzą się swymi własnymi prawami i nie należy poddawać ich prawom, które są im obce, na przykład prawom kościelnym. Ustrój państwa nie jest dziełem Boga, lecz został utworzony przez człowieka dla człowieka. Demokracja odróżnia się od innych systemów władzy tym, że wydaje się dziś najbardziej konsekwentnie zabiegać o respektowanie praw człowieka. Otwiera ona ponadto szerokie możliwości zaangażowania w pracy dla dobra wspólnego wszystkich obywateli na wszystkich poziomach władzy, czego nie można powiedzieć o ustrojach „autorytarnych”.

Jan Paweł II pisze: „Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także – kiedy należy to uczynić – zastępowania ich w sposób pokojowy innymi. Nie może zaś demokracja sprzyjać powstawaniu wąskich grup kierowniczych, które dla własnych partykularnych korzyści albo dla celów ideologicznych przywłaszczają sobie władze w państwie” (*Centesimus annus*, 46). Wypowiedź ta ma duże znaczenie. Przychodzi w okresie przejścia od komunizmu do demokracji. Kościół uczył, że człowiek może się zbawić w każdym systemie społeczno-politycznym, dziś dodaje jednak, że demokracja stoi stosunkowo najbliżej ideału respektowania praw człowieka. Wyróżnienie demokracji jest takie, na jakie może sobie pozwolić Kościół, który mimo wszystko pragnie zachować pewien dystans w stosunku do wszystkich ustrojów politycznych<sup>6</sup>.

## 7. WOLNOŚĆ INDYWIDUALNA

Czy jesteśmy wolni? Wiemy, że nie zawsze i nie wszędzie. Wiele w tym życiu „musimy”. Ale nie musimy czynić zła. A jeśli nawet jakaś siła, jakiś strach, zmusza nas do czynienia zła, to nie zmusi nas do tego, byśmy tego zła chcieli. Tym bardziej

---

<sup>6</sup> Soborowa deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae* rozwiązała dylemat prawda–wolność w sposób odmienny od ujęcia tradycyjnego: chociaż wartości prawdy nie da się porównać z wartością błędu, to godność człowieka stojącego na gruncie fałszu nie doznaje wskutek tego uszczerbku i jest taka sama jak godność człowieka żyjącego w prawdzie.



nie zmusi nas do tego, abyśmy trwali w tym chceniu. W każdej chwili możemy wznieść się ponad siebie i zacząć wszystko od nowa.

Czy jesteście wolni? Trzeba wyjaśnić dwa pytania: co znaczy „być sobą” oraz co znaczy „naśladować”?

Nie można podać definicji „bycia sobą”. Jedno wydaje się jednak pewne: bycie sobą ukazuje się zawsze w wymiarze dobra – jest jednym ze sposobów przejawiania się dobra między nami. „Być sobą”, to być dobrym ma swój szczególny, niepowtarzalny sposób. Można również powiedzieć: być sobą to być wolnym na swój sposób. Bycie sobą buduje się bowiem ze splotu wolności i dobroci. Dobro nie istnieje inaczej, jak tylko jako konkretna dobroć i wolność konkretnego człowieka. Być złym to nie być do końca sobą, lecz pozwolić na to, by nas „poniosły” obce nam żywioły. Bycie sobą, autentyzm – to po prostu szczerość. To prawda wcielona w człowieka. Jestem, jaki jestem. Znam swoje miejsce wśród ludzi i ani się nie poniżam, ani nie wywyższam. Nie wchodzi się do nieba w cudzym przebraniu.

A jak się sprawy mają z „naśladowaniem”? „Naśladowanie” jest przeniesieniem pojęcia z dziedziny sztuki na dziedzinę wychowania. Grecy mówili, że na przykład taniec jest „naśladowaniem muzyki”. Muzyka potrzebuje do swego istnienia czasu, taniec – przestrzeni. Jak „przełożyć” czas na przestrzeń? Jak można znaleźć podobieństwo? A jednak artysta–tancerz potrafi: tańcząc, kroczy niejako „po śladach” muzyki. Coś podobnego ma się dokonać w religii, w naśladowaniu Chrystusa. Chrystus jest jakby muzyką, która brzmi przez wieki i pociąga ludzi do szczególnego „tańca”. „Ludzie patrzą na was i chwalą Boga, który jest w niebie”.

## 8. WY JESTEŚCIE SOLĄ ZIEMI

Nasze dzisiejsze duszpasterstwo jest poddane dwu przeciwnym siłom: jednej, dla której chrześcijanin ma być przede wszystkim „znakiem sprzeciwu” wobec upadłego świata – i drugiej, dla której chrześcijanin ma być „otwarty” na świat, by móc czytać pojawiające się w nim, boskie „znaki czasu”. Kto pragnie być „znakiem sprzeciwu” wobec świata, ten musi przyjąć, że „świat jest zły”, a ludzkość na nim żyjąca to *massa damnata* – tłum skazany na potępienie.

Kto uważa, że „wszystko jest znakiem czasu”, ten może zupełnie zatracić krytyczny dystans wobec świata, niesiony przez samą Ewangelię. Sprzeczne dążenia sprawiają, że polski duszpasterz raz poczuje się jak istota przepędzana z „tego świata” do zakrystii, kiedy indziej jako istota wypędzana z kościoła we wszystkie piekielne miejsca „tego świata”.

Czy jest jakaś droga pośrednia między „znakiem sprzeciwu” a świadkiem „znaków czasu”? Wydaje mi się, że drogę taką wytyczają słowa: „jesteście solą ziemi”. Ktoś mógłby powiedzieć: „to tylko metafora”. Tak, to jest metafora, ale wielce pouczająca metafora. „Sól” to znak mądrości – tej, która potrafi zachować od zniszczenia to, co godne zachowania, i dodać smaku temu, co tu i teraz może być pokarmem dla ducha. Przede wszystkim jedno: „sól” potrafi, umie „przeczuć” Boga. Idzie tam, gdzie „wieje Duch”, i stara się, ile potrafi, wskazywać kierunek wiatru. Wszystko

wskazuje dziś na to, że Duch wieje z wnętrza wolności „Wydarzyła się” nam wolność. Byłoby absurdem, gdyby przyjąć, że stało się tak „mocą Belzebuba, księcia czartowskiego”. Nasza wolność jest naszym „znakiem czasu”. Trzeba więc spojrzeć w jej głębie i zobaczyć, jaki jest jej związek z grzechem.

Gdy św. Paweł rozważał tajemnicę grzechu i wolności, pisał: „obce prawo mieszka w członkach moich”. Nie mówił, że mieszka „w mojej wolności”. Także św. Jan, gdy wyjaśniał pochodzenie grzechu, mówił: „pożądliwość i pycha żywota”. Ale nie „wolność”. Gdy u św. Pawła mowa o łasce, wiąże się ją z faktem wolności. Łaska jest tym, co „dotyka” wolności. Co więcej, jest ona łaską wszystkich łask. Wolność to przede wszystkim możliwość wyzwolenia się od zła, które znalazło sobie siedzibę gdzieś obok niej, jak jakiś pasożyt.

## 9. SYNTEZA DOŚWIADCZENIA Z MYŚLENIEM

Punktem ciężkości myśli chrześcijańskiej nie było nigdy i nie jest ani państwo, ani gospodarka, ani teoria transformacji ustrojowych, lecz człowiek w jego stosunku do Boga i bliźnich. Myśl chrześcijańska ocenia politykę i gospodarkę przez pryzmat podstawowego pytania: czy i w jakim stopniu umożliwiają one człowiekowi „stawanie się bardziej człowiekiem”? Myśl ta broni suwerennej pozycji człowieka. Wydaje mi się, że współcześni myśliciele chrześcijańscy są w szczególnym sensie dłużnikami historii. Obowiązkiem jest dać świadectwo człowiekowi, który się sprawdził. Nie jest prawdą, że w Auschwitz i na Kołymie człowiek przegrał. Prawdą jest, że człowiek zwyciężył. Z tych tragicznych zawirowań historii człowiek wyszedł jako człowiek sprawdzonej wolności.

Jak to było możliwe? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba raz jeszcze odczytać na nowo całą europejską myśl o człowieku – zarówno chrześcijańską, jak grecką. Ale odczytać z innego punktu widzenia – ze środka Auschwitz i środka Kołomy. Nowy punkt widzenia otwiera nowe horyzonty. Tak oto rysuje się perspektywa dialogu między tym, co w ostatnich latach działo się w chrześcijaństwie na Zachodzie i na Wschodzie. Z jednej strony wspaniały świat myśli. Z drugiej – świat przejmujących doświadczeń. Obydwa światy potrzebują się nawzajem. Myślenie bez doświadczenia jest puste. Doświadczenie bez myślenia jest ślepe. Jak góra nie może istnieć bez doliny, a dolina bez góry, tak dwa te światy nie są w stanie żyć bez siebie.

## 10. ZAKOŃCZENIE

Jan Paweł II na wieść o śmierci ks. prof. Józefa Tischnera skierował do kard. F. Macharskiego telegram, w którym napisał m.in.: „Głęboko odczuwam stratę tego kapłana, który był człowiekiem Kościoła, zawsze zatroskanym o to, by w obronie prawdy nie stracić z oczu człowieka, którego Bóg wybrał, umiłował i odkupił, i który oczekuje zbawienia. Był obdarowany niezwykłym talentem obserwacji świata i życia. A wszystko, co dostrzegał, odnosił do Boga, który jest miłością. W tej per-



spektywie tworzył podwaliny do realizacji dialogu ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, również z tymi, którzy nie zaznali łaski wiary”.

Jeden z bardzo szanowanych profesorów ATK w Warszawie i naszego łódzkiego Seminarium Duchownego, ks. Tadeusz Sikorski, zamieścił na łamach „Łódzkich Studiów Teologicznych” garść refleksji zatytułowanych *Góralski kapelusz na trumnie*. Pisał on m.in.: „Zwyczaj nakazuje, żeby na trumnie zmarłego księdza kłaść biret. I chociaż zmarł ksiądz, ktoś na trumnie położył góralski kapelusz. Bo umarł prawdziwy góral z krwi i kości, nie wypadało, żeby na Sądzie Bożym zjawił się z odkrytą głową. Co bowiem mógłby tam powiedzieć, gdyby go zapytano, ktoś ty? Ksiądz Tischner nad tym właśnie się zastanawiał. I radził, żeby wtedy nie odpowiadać dumnie, że przyszedł profesor, dziennikarz czy znany uczony. Gdy na Sądzie Bożym zapytają, ktoś ty, trzeba jedno tylko powiedzieć – »jo«.

Może to była najmądrzejsza rada, jaką ks. Tischner dawał kiedyś nie samym góralom, a którą dziś każdy z nas powinien sobie przypomnieć, gdy się zastanawia nad swą ostatnią chwilą. Wszelkie godności, mitry i birety nikomu na Sądzie na nic się zdadzą. Tam jest tylko potrzebne to jedno słowo – »jo«<sup>7</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

Tischner J., *Historia filozofii po góralsku*, Kraków: Znak 1997.

Tischner J., *Polski kształt dialogu*, postowie J. Gowin, Kraków: Znak 2002.

Tischner J., *O człowieku. Wybór pism filozoficznych*, wybrał i oprac. A. Bobko, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich 2003.

\*

Bonowicz W., *Ks. Józef Tischner*, Warszawa: Świat Książki 2007.

Bonowicz W., *Kapelusz na wodzie. Gawędy o księdzu Tischnerze*, Kraków: Znak 2010.

Gowin J., *Religia i ludzkie biedy. Ks. Tischnera spory o Kościół*, Kraków: Znak 2003.

Ponikło T., *Józef Tischner myślenie według miłości. Ostatnie słowa*, Kraków: Wyd. WAM 2014.

*Przekonać Pana Boga*. Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają D. Zańko i J. Gowin, Kraków: Znak 2010.

*Sumienie w świecie wolności*, red. J. Jagiełło, Kraków: Wyd. Filozoficzny PAT 2006.

Wróbel Sz.J., *Jego oczami. Czyli to, co nie zostało wypowiedziane w najnowszym dokumencie o ks. Józefie Tischnerze*, Kraków: Wyd. M 2014.

## REGAINED POLISH FREEDOM

### READING FR. JOZEF TISCHNER

#### Summary

When we talk about the views of fr. Jozef Tischner (1935–2000) on the importance of freedom in public life, we must remember that our modern thinking about freedom is stigmatized by repulsion for different views, marked by a group ostracism, disappointments, escapes from freedom. People are disappointed and discouraged, do not engage in public affairs, do not participate in public debates and elections.

<sup>7</sup> T. Sikorski, *Ksiądz Józef Tischner (1931–2000). Góralski kapelusz na trumnie. Garść refleksji*, LST 9 (2000), 347.

Where does it come from? To a large extent from our past. Poles were involved in uprisings and burdened with the legacy of noble individualism, traditional rebellions and fighting for freedom; while others were building civil society based on the acceptance of freedom of every human being and on the respect for law, we were forced to break the imposed law and fight for freedom in order to preserve our national identity. And in this struggle for freedom we managed to maintain solidarity. It is more difficult to live out this solidarity in every-day life and to build a common home of democratic free state governed by the rule of the law. We have problems with managing areas of freedom in the public life; we do not know how to be wisely and creatively free in every-day life.

**Key words:** freedom, society, Church, democracy, philosophy, modern history, fr. Jozef Tischner